

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, niedziela 19 maja 1946 roku

Nr 121

Panowanie nad światem

jest odrodzonym dążeniem niektórych kół polityków anglosaskich. — Stare metody, które doprowadziły do katastrofy

Czasopismo moskiewskie „Nowoje Wremia” przynosi artykuł pt. „Stare i nowe tendencje w polityce międzynarodowej”.

„Miliony prostych ludzi po przeżyciu drugiej wojny światowej nie mogą zapomnieć, do jakiej przepaści doprowadziły świat dawne metody polityki zagranicznej niektórych wielkich mocarstw.

Można było nie dopuścić do światowej agresji faszystowskich Niemiec, gdyby mocarstwa stojące na czele Ligi Narodów, zechciały prowadzić politykę bezpieczeństwa zbiorowego.

Anglia i Francja nie chciały pójść po tej linii. Przeciwnie, reakcyjne rządy tych państw dążyły do stworzenia jednolitego frontu z Niemcami i Włochami przeciwko Zw. Radzieckiemu i, jak wiadomo, zawarły one umowę monachijską, z agresorami faszystowskimi. Umowa monachijska równała się właściwie jednolitemu frontowi reakcji międzynarodowej.

Front ten jednak rozpadł się szybko. Spisek prowokatorów wojny przyspieszył tylko wybuch wojny światowej. Anglii groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. I wówczas dopiero koła rządzące Anglią, postanowiły nawiązać współpracę ze Zw. Radzieckim.

Po nakreśleniu krótkiej historii koalicji anglo-radziecko-amerykańskiej autor artykułu pisze:

„Na wszystkich konferencjach, które odbywały się w czasie wojny między przedstawicielami ZSRR, USA i W. Brytanii, powzięte zostały uchwały w duchu demokratycznej zgody.

Jest rzeczą charakterystyczną, że po zakończeniu wojny między przedstawicielami mocarstw anglosaskich a przedstawicielami ZSRR i niektórych innych państw demokratycznych niejednokrotnie z trudem dochodziło do uzgodnienia ich punktów widzenia. Wywołane to było niechęcią delegacji amerykańskiej i angielskiej do szczerej współpracy.

Charakterystyczne są również fakty świadczące o tym, że angielskie i amerykańskie władze okupacyjne nie spieszą się z wykonaniem uchwał konferencji berlińskiej, a jednocześnie wysunięty został wniosek amerykański o ponowne rozpatrzenie uchwał konferencji berlińskiej w sprawie Niemiec, bez sprawdzenia nawet, jak te

uchwały wykonywane były dotychczas. Istnieje również zdecydowana tendencja wykorzystania ONZ jako narzędzia polityki monopolistycznej jednego lub dwóch państw. Te i pewnie inne tendencje są odzwierciedleniem wzmożonego nacisku wpływów reakcyjnych na politykę angielską i amerykańską.

Ustało działanie logiki w wojnie antyfaszystowskiej i na powierzchnię wydobywają się inne siły popędowe — siły prywaty i zysku. Rzecznicy ich — reakcyoniści — najbardziej żądni zysku i władzy, nie mają zamiaru zadowolić się owocami, które im obiecuje zastosowanie metod demokratycznej polityki międzynarodowej. Żądają oni dziś znacznie więcej. Mający im się możliwość otrzymania wszystkiego, czego tylko zapragną. Wyobrażają sobie, że na tej drodze będą dyktować swą wolę każdemu narodowi i każdemu państwu.

Jak widzimy, są to niewątpliwie cechy

starego dążenia do światowej hegemonii. Doświadczenie historii dowiodło jednak, że dążenie takie, wrogie wobec podstawowych interesów narodów, nie może posiadać powodzenia w polityce międzynarodowej, a już w żadnym razie w chwili obecnej. Nie po to narody przelewały krew w zaciętej walce przeciwko faszystowskiemu „zdoływcom świata”, by oddać swą wolność i niezależność na łaskę innych pretendentów do panowania nad światem.

Tylko szczerze pokojowa polityka, szanująca równe prawa innych narodów, może uzyskać poparcie ludów miłujących wolność. Reakcyjne dążenia w polityce międzynarodowej szkodliwe są dlatego, że mogą podważyć niezbyt jeszcze mocne fundamenty budującego się gmachu pokoju i bezpieczeństwa narodów. Gmach ten powstaje na fundamencie szczerej współpracy ze St. Zjednoczonymi, W. Brytanią i innymi miłującymi wolność narodami.

Po konferencji 4-ch w Paryżu



BEVIN: Uff, na razie — odroczone! Ale co dalej? Jeszcze kilka takich „zwycięstw”, a nie wolno mi będzie wrócić do Londynu!...

Spekulacja szaleje w Ameryce

Zniknęło mięso, brak maki pszennej. — Maja być wprowadzone kartki żywnościowe. Armia jest gorzej odżywiana

Wiadomości, jakie nadchodzą do Europy z drugiej strony oceanu świadczą o tym, że nastroje amerykańskie na odcinku żywnościowym nacechowane są niepokojem i zamieszaniem.

Obserwatorzy amerykańscy stwierdzają, że wiele złego uczyniło zniszczenie racjonowania żywności w Ameryce, przeprowadzone w roku ubiegłym, a obecnie zamierzenia rządu, jeśli chodzi o oszczędzenie 25 procent zapasów żywnościowych na potrzeby pomocy dla krajów którym grozi

głód, nie dadzą się tak łatwo zrealizować w społeczeństwie nastawionym na krótkotrwałość ograniczeń żywnościowych. Tu mogłaby pomóc jedynie na szeroką skalę zakrojona kampania propagandowa, podobna w swym zasięgu do kampanii na rzecz wojennych pożyczek amerykańskich w latach ubiegłych.

W ostatnich paru tygodniach rozszalał się w całej Ameryce czarny rynek żywnościowy, który spowodował, że wiele pożywienia było przeznaczanego dla rzeźni, na-

gle zniknęło. To samo z pszenicą. Doszło do tego, że w wielu gospodarstwach domowych nie ma maki pszennej, gdyż całe olbrzymie ilości znajdują się jedynie na wolnym rynku, opanowanym przez spekulantów. Gromadzą oni swe zapasy, spodziewając się rychłych braków a przede wszystkim wprowadzenia kartek żywnościowych. Że rzeczywistość amerykańska nie jest zupełnie bez cienia — świadczy fakt, że jednolity armii amerykańskiej rozrzucone po całym świecie od pewnego

Polityka i handel

Dziennik „News Chronicle” donosi, że szereg firm brytyjskich prowadził w czasie wojny handel z Niemcami za pośrednictwem państw neutralnych. Firmami tymi zajęła się prokuratura angielska...

Za pośrednictwem państw neutralnych dość duża ilość firm z Albionu, z Niemcami bardzo nielegalny geszeft robiła pokrywom.

Jedni walczyli, szkopów prali i przelewali krew za wolność. A kupcy sobie handlowali... Wojna im była krówką dojną.

Aż wreszcie dzisiaj, w rok po wojnie, te firmy odpowiadają za to, zaś nad kupcami najspokojniej pieczę rozłoży... prokurator...

Niech więc angielscy gentlemani wiedzą, że zawsze zło wynika, gdy rządzi handel polityką, gdy kupcom służy polityka...

Dr Wisł

Faszyzm w Austrii

Z Verlach (Karyntia) donoszą, że podczas wyświetlania filmu o zbrodniach narodowych socjalistów, publiczność zamiast potępienia tych zbrodni, urządziła faszystowską demonstrację. Sąd w Innsbrucku okazał dziwną pobłażliwość w ostatnim procesie przeciwko 5 wybitnym narodowym socjalistom. Jeden z oskarżonych oficer SS, został uniewinniony, rozprawę przeciwko trzem innym członkom SS odroczone. Tylko jednego oskarżonego b. urzędnika NSDAP, skazano na 18 miesięcy więzienia.

Książę Kentu chce być królem

Z Aten donoszą, że istnieje projekt, ażeby tron grecki zaoferować młodemu księciu Kentu, który liczy lat 17. Propozycję tę uczynił podobno w Atenach szef partii narodowej, generał Zerwas. Towarzysze partyjni, generała uważają, że byłoby niebezpieczne dopuścić do powrotu na tron króla Jerzego, przeciwko któremu istnieje silna opozycja w społeczeństwie. Dlatego narodowcy usiłują osadzić na tronie kogoś innego i są zdania, że książę Kentu jest osobistością najbardziej w tym celu wskazaną.

Obrońcy gen. Franco w Ameryce

Agenci Hiszpanii frankistowskiej wzmożli swą akcję propagandową w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Łacińskiej, usiłując przeciwdziałać potężnej fali nastrojów antyfrankistowskich na półkuli zachodniej.

Znany przywódca Falangi, dziennikarz Aznar, zatnudzony obecnie z ramienia rządu Franco w ambasadzie hiszpańskiej w Waszyngtonie, kieruje tą kampanią, ciesząc się poparciem pewnych czynników reakcyjnych w Ameryce, jak amerykańskiego stowarzyszenia katolickiego. „Na rzecz pokoju między narodowego”, organizacji „Rycerzy Kolumba”, pisma reakcyjnego „Tablet”, ukazującego się w Brooklinie, jak również szeregu organów prasowych Hearsta i innych pism profaszystowskich.

Wszędzie „dobrze“, gdzie... nas nie ma.

Pieniądze nie mają wartości

Ceny w Nowym Jorku. — We Wiedniu płaci się... papierosami. — Na Węgrzech obiad kosztuje 25 milionów. — W Chinach tapetuje się... dolarami

Postawmy sprawę jasno.

Jest u nas jeszcze wielu ludzi, którzy nie chcą, czy po prostu nie mogą, zrozumieć, że warunki w jakich żyjemy są skutkami minionej wojny. Wszystkie trudności natury gospodarczej są dla nich pretekstem do jakichś nieuzasadnionych żalów czy pretensji pod adresem tego czy tamtego ministerstwa, tej czy tamtej partii.

Samo pojęcie „zagranica“ ma dla nich jakiś specjalny posmak. Zagranica jest dla nich krajem mlekiem i miodem płynącym, Mlekką ich marzeń i wdychań. Czy mają oni rację? Czy rzeczywiście w Polsce jest tak źle, a po za naszymi granicami mają ludzie wszystkiego wbród?

Wyobraźmy sobie, że wyjechaliśmy już z Polski i w tej właśnie chwili jesteśmy w New Yorku. W mieście, w którym według naszych domorosłych globtrotterów powinien panować raj na ziemi. Ameryka jest przecież prawie jedynym krajem (prócz małej Belgii), który wyszedł z tej wojny bez żadnych strat materialnych.

Jesteśmy więc w New Yorku. Nie mamy żadnych znajomych i musimy mieszkać w hotelu. Niestety, tańsze hotele (4 dolary dziennie) nie dysponują żadnymi wolnymi pokojami. Za to we „Waldorf - Astoria“ są pokoje. Ale cena!!! 12 dolarów!!

Przypuśćmy jednak, że znaleźliśmy jakieś mieszkanie, naturalnie tańszym nieco kosztem, i chcemy przejść się nieco po Broadway. (Główna ulica Nowego Yorku).

Z daleka już rzuca się nam w oczy, do wlośnie kilometry długości ogonek. Stoją w nim kobiety, dzieci, mężczyźni. Okazuje się, że czekają oni za pończochami z nylonu (odpowiednik naszego perlonu), których tu sprzedają tylko po jednej parze na osobę.

Nieco dalej znów ogonek. Tym razem mniejszy. Tu sprzedają znów futra. Podobno nadzwyczaj tanio. Pytamy o cenę. 320 dolarów.

Jeśli masz przypadkiem przyjaciółkę i chciałbyś z nią spędzić wieczór, byłoby to dla ciebie prawdziwą katastrofą. Poszłobyście najpierw do kina. Trzy dolary. Potem jakaś kolacyjka... Wino... Kelner przytnie rachunek: 32 dolary.

Wiadomo, że kobiety lubią kwiaty. Kup jej jakiś po wyjściu z lokalu. Powiedzmy tę czarną orchideę. Tylko 48 dolarów.

Przy tych wszystkich wydatkach urzę-

dnik zarabia od 45 do 70 dolarów tygodniowo. Policzcie sobie, jak można przy takich wydatkach żyć z takiej pensji.

Gdy już mówimy o dolarach, zajrzyjmy do Chin. I Chiny mają swoje dolary. Za jeden dolar amerykański dostaje się ich około 7.000. Na czarnym rynku naturalnie. Jeśli ktoś pracuje, zarabia około 40.000 dolarów tygodniowo. Brzmi to dość ładnie i dawniej, kiedy dolar kosztował 15 centów można było kupić sobie za taką sumę wiele rzeczy. A dziś?

Ubranie kosztuje ćwierć miliona dolarów. Buty 40.000. Chcesz kupić sobie auto? Proszę bardzo. Możesz je dostać za dziesięć milionów. Paczkę papierosów za 3000. Za strzyżenie zapłacisz 1000, za czyszczenie butów 500 dolarów.

Do tapetowania mieszkań używa się banknotów jednodolarowych. Papier bowiem tej samej wielkości kosztuje trzy dolary.

Wróćmy jednak do Europy.

W Budapeszcie wybudowano kiedyś most, łączący obie części miasta. Kosztował on wtedy Skarb Państwa 10 milionów pengő. Dziś obiad na dwie osoby kosztuje 50 milionów. Pięć mostów.

W Budapeszcie każdy jest dziś milionerem. Żebrakowi daje się zasadniczo nie mniej, niż 20 tysięcy. Kelner zabiera codziennie swe napiwki w walizce, za którą zapłacił 60 milionów. Robotnicy zarabiają, jęcz przydziałów żywnościowych 20 milionów pengő tygodniowo, a 1 dolar kosztuje dziś 100 milionów.

Sklepy przeładowane są żywnością i smakołykami, a ludzie mrą z głodu na ulicach. Pieniądze, które dostali za swą pracę, są już bowiem w następnej godzinie prawie nic nie warte. Korzyść z tego wszystkiego ciągną jedynie właściciele sklepów i hiemy czarnego rynku.

W oddalonym od Budapesztu o kilka go-

dzin jazdy Wiedniu środkiem płatniczym jest papieros. Będąc u fryzjera, daj mu za strzyżenie cztery papierosy, a gdy przyjdzie następnym razem będą się o ciebie bili. Ceny wszelkich artykułów na czarnym rynku ustalone są nie w szylingach, a w papierosach. Za pięćdziesiąt papierosów można bez żadnej przesady wyżyć cały tydzień.

Prawie to samo jest i w Niemczech. Tu papieros kosztuje od 6 do 20 marek. Wszelkie transakcje handlowe załatwiane są wymiennie. Ktoś chce na przykład sprzedać auto. Co za nie żąda? 5000 papierosów albo 25 kilo kawy, masła lub boczków, 150 kilo cukru czy też 300 kilo pszennej mąki. Nowa Leica kosztuje 5000 papierosów.

To wszystko są nagie fakty i zdaje się, że najlepszym zakończeniem dla nich będzie nasze powiedzonko: Wszędzie dobrze gdzie nas nie ma, ale najlepiej jest zawsze w domu.

Piekarze się łomaczą... Mąka będzie wydawana w zaplombowanych workach. — Chleb będzie znakowany

(j.z.) Onegdaj w lokalu Cechu Piekarzy w Łodzi odbyła się konferencja w sprawie występujących ostatnio na terenie naszego miasta trudności chlebowych.

Członkowie cechu stwierdzają, że nie mogą ponosić winy za niedociągnięcia w zaopatrzeniu młasta i stanowczo oponują przeciwko traktowaniu wszystkich piekarzy, jako spekulantów, pozbawionych poczucia obowiązków obywatelskich.

Piekarze przypominają, że podczas specjalnych trudności z chlebem w styczniu i lutym na apel władz aprowizacji używali własnej, z prywatnych zakupów, mąki na wypiek chleba kartkowego, co przecież świadczy o ich społecznym wyrobieniu. Naturalnie, że zdarzają się wypadki nadużyć i spekulacji ze strony piekarzy, jednak ogół piekarzy wykrócenia te jak najszybciej popiera i prosi władze o jak najsurowsze traktowanie takich osobników.

Stwierdzono również na zebraniu, że mąki ostatnio w wolnym handlu brak, a „Społem“ podobno posiada w magazynach

zapasy, których na rynek nie chce rzucić. Ponadto jakość mąki, którą dotychczas otrzymuje się z młynów i ze „Społem“ pozostawia wiele do życzenia.

Piekarze apelują do władz, aby kontrole wykonywano zarówno w piekarniach, jak i w składach mąki, a również w młynach.

Sam cech ze swej strony przyrzeka uczynić wszystko, aby ludność pracująca mogła otrzymać na czas dobry chleb.

Przedstawiciele Wydziału Aprowizacji obecni na konferencji stwierdzili, że władze, a szczególnie Delegatura Łódzkiej Komisji Specjalnej bardzo energicznie wzięły się do załatwienia sprawy zaopatrzenia Łodzi w chleb.

Komisja Specjalna wejrzała wszędzie, zarówno do piekarzy, jak do „Społem“ P. C. H. Wszelkie niedociągnięcia, braki, jak również wykryte nadużycia zostaną w najbliższym czasie zlikwidowane. Ujednolicenie mąki na 80 proc. będzie bardzo surowo przestrzegane. W tym celu wydane

zostanie zarządzenie, że młyny i spółdzielnie sprzedawać mają mąkę w zaplombowanych workach z etykietami. Jednocześnie na piekarzy nakłada się bezwzględny obowiązek znakowania wypieczonych bochenków. Poza tym Wydział Aprowizacji dopilnuje, aby przez ustalenie odpowiednich terminów na realizowanie poszczególnych odcinków kart żywnościowych zapobiec wybieraniu przez konsumentów całego zapasu chleba w końcu miesiąca, co powoduje trudności w piekarniach i chwilowy brak chleba kartkowego w tych okresach.

SZKOŁA TAŃCÓW TOWARZYSKICH

Władysław Cyrulskiego
Łódź, ul. Kilińskiego 85.

Udziała informacji oraz przyjmuje zgłoszenia na lekcje grupowe i indywidualne codziennie od godziny 5—9 wieczorem. 1946

Codzienna nowelka Expressu

Wyścig o miłość

Ryszard zauważył już dość dawno, że stosunek Małgorzaty do niego ochłodził znacznie, ale nie przejmował się tym za bardzo. Sądził, że Małgorzata jest, po prostu, rozkapryszona i że wystarczy przeczekać tylko najgorszy okres, by doczekać jej słodkiego, czarującego powrotu. W ciągu ich czteroletniego małżeństwa było już kilka takich „powrotów“, więc i tym razem Ryszard sądził, że chłód Małgorzaty przejdzie, jak przechodzą chmury na letnim niebie. Był zresztą tak zajęty przygotowaniem do wielkiego wyścigu samochodowego o „Grand Prix“, że do prawdziwego znajdował mało czasu na rozmyślanie. Całe dni spędzał ze swoją maszyną na torze wyścigowym, trenując zawzięcie, postawił sobie bowiem za punkt honoru wynieść z tegorocznego wyścigu sławę zwycięzcy w biegu, który uchodził za najtrudniejszy, a jednocześnie za najbardziej emocjonujący. Sprawa wyścigu łączyła się bezpośrednio z jego nadziejami na powrót Małgorzaty, bowiem Ryszard nie bez zdziwienia zauważył, że w ostatnich tygodniach Małgorzata nadzwyczaj żywo interesuje się sportem automobilowym. Był

pewien, że wtedy, gdy zostanie zwycięzcą w biegu, gdy oprómieni go sława najlepszego kierowcy w kraju, tym łatwiej będzie mu zająć dawne miejsce w jej sercu.

Ryszard nigdy nie dawał poznać po sobie, że obawia się utraty jej miłości, ale to było najważniejszą rzeczą w jego życiu, bo kochał ją prawdziwą, głęboką miłością. I nigdy, prawdopodobnie nie dowiedziałby się, że Małgorzata nie należy do niego już od pół roku, gdyby nie...

Po obu stronach promenady, gdzie był start i jednocześnie meta wielkiego wyścigu, już od samego rana gromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, ciekawe wyniki wielkiego pojedynku między Ryszardem a Jerzym Grantem. Tak, właściwie można było mówić o pojedynku, bo zdecydowanymi faworytami wyścigu byli ci dwaj. Inni zawodnicy, aczkolwiek również zaliczani do najwyższej klasy, w tym biegu nie mogli odegrać żadnej roli, bo mistrzowska dwójka pozostawała nawet najlepszych daleko w tyle. Podniecenie wśród widzów rosło. W niedługim czasie stawki zakładów wzrosły do kolosalnych sum. Tylko zawodnicy nie okazywali żadnego

podniecenia, przygotowując swoje maszyny do raidu.

Ryszard poczynił ostatnie przygotowania. Był pewien zwycięstwa. Oczywiście szukał wśród widzów Małgorzaty. Znalazł ją wreszcie stojącą w gronie eleganckich pań i panów. Wyglądała dziś tak pięknie, że Ryszard pomyślał, że gotów byłby iść z diabłem w zawody dla Małgorzaty.

Po kilku minutach zaczęły startować pierwsze maszyny. Ostatni dwaj wystartowali Jerzy i Ryszard. Już od pierwszego kilometra rozpoczął się szalony wyścig. Ich maszyny pochłaniały błyskawicznie kilometry wspaniałej szosy, wijącej się serpentyną wśród gór, która później, wracając w dół, po drugiej stronie zbocza, kończyła się na mecie trzydzielotowym torze. Ryszard zaciął zęby wytyfając wytyfając wszystkie siły woli i nerwów, by ten wyścig rozegrać jaknajlepiej. Strzałka na liczniku wykazywała już szybkość maksymalną, ale odległość między nim a Jerzym nie zmniejszała się. Wymięli kilku zawodników, którzy wyjechali wcześniej. Odległość między nimi pozostawała ciągle ta sama. Widać było, że Jerzy nie myślał wcale o oddaniu swego tytułu mistrzowskiego. Prawie półtorej godziny trwał ten szalony bieg. Wreszcie oczom Jerzego ukazała się prosta tora, a na jej końcu biały transparent z napisem „meta“. Tu mu-

siał rozegrać się wyścig. Ryszard dodał gazu. Czuł, że maszyna drży, jakdyby miała za chwilę rozpaść się w kawałki. Z szaloną radością stwierdził, że dogania Jerzego. Jeszcze minuta wysiłku, a zwycięży. Maszyna pędziła, jak strzała. Doganiał Jerzego. Jeszcze tylko dwieście metrów, sto, pięćdziesiąt, dziesięć!!! Sam nie wiedział, jak to się stało, że w chwili, gdy wymijał maszynę Jerzego, coś go nagle wyrwało z siedzenia i rzuciło jak piłkę na szosę.

Jak przez sen usłyszał trzask zgruchotanego żelaza, przerażone krzyki widzów. Potem stracił przytomność... Gdy otworzył oczy, ujrzał nad sobą kilka pochyłych postaci, i usłyszał czyjś głos:

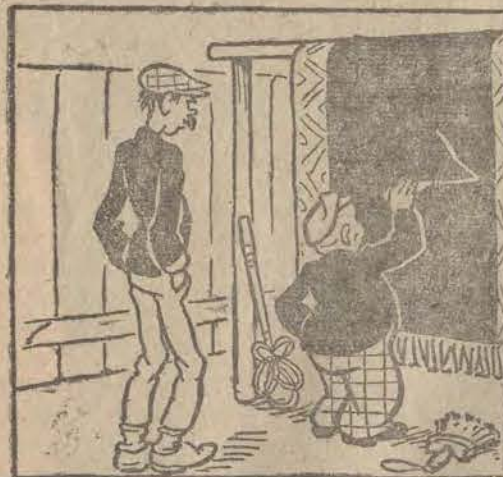
— No, nic mu się nie stało!

Gdy wstał i z trudem precyzyjnie się przez krog ludzi, zobaczył dziesięć metrów dalej Małgorzatę, jak, klęcząc na zakurzonej szosie, chusteczką ocierała krew z rannego czoła Jerzego. Z oczu jej płynęły łzy, a wzrok, jakim patrzyła na rannego, świadczył, że zwycięzca w tym biegu o miłość Małgorzaty mógł zostać tylko tamten, Jerzy...

Dopiero z świadomością utraty najdroższej kobiety Ryszard zrozumiał, dlaczego jego żona od dłuższego czasu tak żywo interesowała się sportem automobilowym.

T. B.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Kazala szwabka dywan trzepać, a ty go więcej brudzisz... —
WACEK: — Mam pewien pomysł...



POLICJANT: — I jak tu żyć w tym kraju! Zbrodnia na każdym kroku! Trzeba to zaraz wyczyścić!...



POLICJANT: — Ciężko idzie!... —
WACEK: — Robot fest pracuje!... —
WICEK: — Dobry był pomysł! —



WICEK: — Dywan czysty jak iza! —
WACEK: — Aleśmy się zmachali! —
NIEMKA: — Muszę was pochwalić! —

Kupcy konferują z Komisją Specjalną

Nikt nie chce krzywdzić kupców

Chodzi tylko o wyeliminowanie jednostek które szkodzą społeczeństwu i państwu. — Wszystkie sprawy zostały gruntownie wyjaśnione. — Szkodnictwo będzie nadal tępięne

W związku z koniecznością naświetlenia sytuacji na terenie kupiectwa łódzkiego, w dniu wczorajszym odbyła się w delegaturze komisji specjalnej w Łodzi konferencja przy udziale przedstawicieli handlu prywatnego, Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Komisji Specjalnej i delegata departamentu Kontroli w Min. Aproprowizacji i Handlu.

Przewodniczył konferencji przewodniczący Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i przestępczością gospodarczą, ob. Madej.

Na wstępie zabrał głos przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej — Olszewski, poczym delegat Zgromadzenia Kupców w Łodzi omówił memoriał, złożony Komisji Specjalnej przez kupców łódzkich. Memoriał ten zamieściliśmy w onegdajszym numerze „Expressu Ilustrowanego” i nie będziemy się dziś nad nim zatrzymywać.

Wieloletnie doświadczenia dowodzą, że przyjmowanie kaucji, względnie dowodów przedpłat na Pożyczkę od kupców, czyniących zakupy w PCH. Jak wiemy, PCH mylnie interpretowało okólnik CUP'u i pobierało 10 procent od rachunków za cukier, nie uwzględniając wpłat dokonanych przez kupców w urzędach skarbowych.

PCH broniło swego stanowiska w ten sposób, że sądziło, iż PCH miało zostać placówką subskrypcyjną dla Pożyczki Odbudowy Kraju. W tym wypadku jak to zaznaczyli kupcy, sumy zainkasowane przez PCH od kupców nabywających cukier powinny być przekazane władzom skarbowym. Sumy wpłacone przez kupców PCH były przekazane urzędowi skarbowemu w Łodzi dopiero w dniu wczorajszym, to znaczy w dniu konferencji, a większość kupców uważała te dodatkowe 10

procent za dalsze obciążenie ceny nabycia cukru w PCH. Tym bardziej, że na interwencję związku kupców Izba Skarbowa odpowiedziała, że wpłaty w PCH nie mają nic wspólnego z ratami subskrypcji, jakie każdy kupiec winien w terminie wpłacić w urzędach skarbowych.

W dalszym ciągu przeprowadzono na miejscu ekspertyzę dostarczonych kupcom pierników przez PCH, która wykazała, że istotnie pierniki te nie są do użycia, a tym bardziej nie mogą być przedmiotem dalszego handlu.

Na zakończenie konferencji przewodniczący Komisji Specjalnej podsumował wyniki jej, stwierdzając, że dała mu ona dokładny obraz sytuacji na terenie handlu cukrem i oświadczył, że do zarzutów, postawionych wszystkim kupcom, którzy zostali w ostatnich dniach zatrzymani ustosunkuje się jak najbardziej obiektywnie.

Celem Komisji Specjalnej jest bowiem nie uderzanie w kupiectwo, jako całość, ale wyeliminowanie tych jednostek, które nie rozumieją społecznej roli kupiectwa w obecnej sytuacji ekonomicznej kraju. W dalszym ciągu ob. Madej wyjaśnił, że kilkudziesięciu zatrzymanych kupców zostało zwolnionych, gdyż istotnie dochodzenie nie wykazało ich winy, zapowiadając również zwolnienie dalszych kupców w ciągu najbliższych kilku dni, mianowicie tych wszystkich, których wina nie wykazuje cech wyraźnego szkodnictwa gospodarczego i społecznego.

Ogólne wrażenie z konferencji jest dodatnie. Uczestnicy odnieśli wrażenie, że stanowisko Komisji Specjalnej i jej przewodniczącego ob. Madeja jest bardzo obiektywne i rzeczowe.

Niezależnie od omówienia memoriału, przedstawiciel kupiectwa twierdził, że zakup cukru w PCH warunkowano od nabycia innych artykułów.

Kupcy oświadczyli na konferencji kategorycznie, że nie mają zamiaru bronić tych kupców, którzy popełnili przestępstwa, ale pragną jedynie wyświecić te wypadki, w których do odpowiedzialności pociągnięci zostali kupcy, którzy nie ponoszą winy a ich zatrzymanie nastąpiło jedynie wskutek nieporozumienia.

Jeśli chodzi o 10-procentowy dodatek do ceny cukru na rzecz pożyczki Odbudowy Kraju, okazało się, że PCH niewłaściwie interpretowało okólnik Centralnego Urzędu Planowania. Okólnik ten nakazywał pobieranie od kupców kaucji w postaci obciążenia pożyczki, względnie dowodów dokonania przedpłat. Błąd PCH polegał w tych ostatnich wypadkach z cukrem na tym, że PCH domagało się wpłat w wysokości 10 procent.

Ślub nie daje rehabilitacji!

Małżeństwa Polaków z Niemkami nie mogą być osłoną dla volksdeutscher i obrona dla zdrajców

Po tym oświadczeniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział wszyscy obecni na konferencji, przewodniczący ob. Madej postanowił wezwać na konferencję przedstawicieli Państwowej Centrali Handlowej, celem skonfrontowania z dowodami dostarczonymi przez kupców łódzkich. Po pewnym czasie przybyli w związku z tym delegaci PCH w osobach ob. Samoraja, Mieczysławskiego i Bogdańskiego.

Przedstawiono delegacji PCH dokumenty, a przewodniczący Komisji Specjalnej, ob. Madej polecił spisać protokół kontraktacyjny, w którym uwidoczniono zarzuty kupców łódzkich odnośnie PCH i odpowiedź PCH.

W odpowiedzi tej dyr. Samoraj z PCH przedstawił okólnik Centralnego Urzędu Planowania z dnia 18 lutego rb., nakazu-

jącego przyjmowanie kaucji, względnie dowodów przedpłat na Pożyczkę od kupców, czyniących zakupy w PCH. Jak wiemy, PCH mylnie interpretowało okólnik CUP'u i pobierało 10 procent od rachunków za cukier, nie uwzględniając wpłat dokonanych przez kupców w urzędach skarbowych.

PCH broniło swego stanowiska w ten sposób, że sądziło, iż PCH miało zostać placówką subskrypcyjną dla Pożyczki Odbudowy Kraju. W tym wypadku jak to zaznaczyli kupcy, sumy zainkasowane przez PCH od kupców nabywających cukier powinny być przekazane władzom skarbowym. Sumy wpłacone przez kupców PCH były przekazane urzędowi skarbowemu w Łodzi dopiero w dniu wczorajszym, to znaczy w dniu konferencji, a większość kupców uważała te dodatkowe 10

Zdawałoby się, że pamięć o straszliwych zbrodniach niemieckich nie wygaśnie w narodzie polskim na całe wieki. Zdawałoby się, że pamięć trzech tysięcy spalonych z Radogoszcza, że rozstrzelani w Zgierz, że wytraceni cyklonem w Oświęcimiu, Treblince czy Majdanku — będą stanowić wieczne ostrzeżenie dla całego plemienia Słowian — ostrzeżenie przed germańską śmiercią.

Wiemy, jak się ta „penetracja” germanizmu odbywała.

Banki niemieckie w Polsce przed 39 rokiem zwoziły do nas stopy bezwartościowych marek niemieckich, wymieniały te marki na złote polskie i „rozprowadzały je jako kredyty”, naturalnie dla Niemców. Niemcy wykupowali place i gospodarstwa, Niemcy budowali domy i kamienice. Hitler sypał hojną ręką, byleby się sadzić na ziemiach polskich, byleby germanizm, faszyzm niemiecki mógł zapuszczać wśród polskiego narodu, jak najliczniejsze korzenie. Coraz to nowe ośrodki niemieckie w Polsce — były forpocztami hitlerizmu. Wszędzie byli szpiegowie, zdrajcy, wszędzie byli volksdeutsche, którzy mieli przygotowane listy proskrypcyjne Polaków. Wszędzie byli płatni agenci niemieckizacji.

Powojenne ustawodawstwo polskie, mając na celu uwolnienie narodu polskiego od tego złowrogo elementu zdrady i sprzedajności — wydało dekret o rehabilitacji. Dekret mądry i przewidujący! Ci, którzy szkodzili narodowi polskiemu pod

czas okupacji, ci, którzy ten naród pomagali tępić i wyniszczać, nie mogą znaleźć wśród tego narodu miejsca.

A oto zachodzą fakty, w które po prostu nie można uwierzyć. Znajdują się Polacy, którzy biorą śluby z Niemkami. Podczas całego ubiegłego roku we wszystkich kościołach śluby takie były udzielane bez żadnych zastrzeżeń. „Skojarzono” w ten sposób wielką ilość małżeństw mieszanych, polsko - niemieckich. I to w kilka zaledwie miesięcy po spaleniu przez Niemców Radogoszcza.

Wielu tych panów, biorących Niemki pod czułą małżeńską opiekę — uważa je tym samym za zrehabilitowane. I owe Niemki, które w ten sposób zmieniły nazwisko — czują się w pełni praw polskich. Tak jednak nie jest. Dekret o rehabilitacji powiada wyraźnie, że każdy volksdeutsch musi się rehabilitować sam, a gdy tego nie uczyni — pójdzie do obozu pracy.

Dekret o rehabilitacji postanawia także, że za ukrywanie Niemca grozi surowa kara, do kary śmierci włącznie. A ten, który wziął ślub kościelny (o ślubie cywilnym nie ma mowy, gdyż władze sprawdzają dokładnie dokumenty każdego petenta), ten, który za pomocą ślubu kościelnego chce ukryć Niemkę pod własnym swoim nazwiskiem — winien odpowiadać za to już nie jako małżonek, ale jako człowiek, który popełnia swój czyn z całą premedytacją.

Zresztą, najlepszy wzór w tym względzie dali nam sami Niemcy. Naprzykład — żyd miał żonę Niemkę. Ta, jeśli go kochała, szła z nim do ghetta, lub brała rozwód. Dziś nie może zachodzić fakt, że Niemka wychodząc za Polaka — staje się nagle „wolną” obywatelką. To właśnie człowiek, któremu zapachniała nagle niemieckość — winien za „żonę” powędrować do obozu i tam wspólnie z nią pracować nad odbudowaniem tego, co Niemcy przez szesć lat niszczyli.

NAJSKUTECZNIEJSZY

KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM

LAB. L. KOESKA, WARSZAWA
ŁÓDŹ — ul. ANDRZEJA Nr 51

Taryfa za elektryczność

Z dniem 1-go maja r. b. zmieniona została na terenie okręgu łódzkiego dotychczas obowiązująca taryfa za energię elektryczną.

Zmiana ta nastąpiła na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 9 kwietnia b. r., motywowana zaś jest wzrostem kosztów eksploatacyjnych Łódzkiej Elektrowni (konieczność podniesienia zarobków pracowników Elektrowni, potrzeba gruntownych remontów i napraw niektórych urządzeń i t. p.

Warto przy tej sposobności podkreślić, że obecna, podwyższona taryfa obowiązująca okręg łódzki jest pod względem tanioci dróg w Polsce, po okręgu górnośląskim, gdzie zrozumiale jest, że jest ona stosunkowo niska ze względu na taniosc węgla. Pozostałe 11 okręgów posiadają taryfy wyższe od taryfy łódzkiej.

Nowe opłaty za elektryczność obmyślane zostały w ten sposób, by możliwie w jaknajmniejszym stopniu dotykały świat pracy. Natomiast dla lokali rozrywkowych, sklepów prywatnych i t. p. różnice będą dość znaczne.

W jak niewielkim stopniu podwyżka dotychczasowej taryfy dotknie świat pracy najlepiej uaozncni nam następujący przykład:

Weźmy przeciętnego człowieka pracy, którego mieszkanie składa się z dwóch izb — pokoju i kuchni. Jeżeli wypalał 3 kWh miesięcznie — płacił dotychczas, łącznie z opłatą stałą, 18 zł. 40 gr. Obecnie za tą samą ilość energii elektrycznej płać będzie 25 złotych.

Przy zużyciu 4 kWh miesięcznie ten sam posiadacz dwuizbowego mieszkania płać 19 zł. 20 gr. Obecnie płać będzie 30 złotych. Różnica więc nie jest wielka.

Posiadacze mieszkań do 3 izb będą mogli wybrać sobie — tylko jednak w ciągu miesiąca maja i czerwca — czy wolą płać 17 złotych stałej miesięcznej opłaty od każdej izby i 1 zł. za każdy wypalony kWh., czy też płać tylko za licznik 10 zł. miesięcznie, za każdy zaś kWh złotych 5. Dla ludzi, którzy spalają bardzo mało elektryczności ta druga ewentualność jest korzystniejsza.

Podpatrzone, posłuchane...

Niemcy między sobą

Frau Schmidt może być zadowolona ze swego syna. Choć chłopak ma dopiero lat dwanaście, nasiąknął ideologią hitlerowską na tyle, że książki, które obecnie otrzymał w szkole napewno go nie przerosną.

Zresztą mama sama się o to stara. Wczorami, kiedy Herr Schmidt wraca z magistratu, siadają wszyscy troje przy radiu i wspominają czasy dawnej świetności. Państwo Schmidt przyznają coprawda, że odpowiedzialność za wybuch wojny ponosi Hitler i inni przywódcy partyjni. Ale przecież nie cały naród jak chcą niektórzy alianci.

A zresztą, gdyby Hitler słuchał swych generałów, gdyby nie wypowiedział wojny Stanom Zjednoczonym i gdyby cały świat nie zmówił się na biedne Niemcy, wtedy wojna byłaby napewno wygraną i nie byłoby tych wszystkich kłopotów, które są dzisiaj.

Bo zresztą sama idea faszyzmu jest nawet dość dobrą. I gdyby Hitler ją nieco inaczej realizował. Gdyby tak jeszcze... kiedyś...

Tak, jak Herr i Frau Schmidt myślą dzisiaj prawie wszyscy Niemcy, bez względu na to, czy należą do jakiejś demokratycznej partii, czy też nie. Tak, jak oni, myśli nawet wielu Austriaków.

W Niemczech dzisiejszych przynależność do jakiejkolwiek partii, nie świadczy jeszcze o poglądach politycznych. On jest komunistą, bo pracuje tu, ten pracuje tam, to jest chrześcijańskim demokratą. Nie ludźmy się zbyt. Naród, karmiony dziesiątki lat ideologią faszystowską, nie pozbędzie się jej z dnia na dzień. Na zewnątrz mogą oni mówić dużo, na zewnątrz mogą być skrajnymi lewicowcami, ale wewnątrz marzeniem każdego z nich jest jak najszybsze zjednoczenie Niemiec w jedną całość.

Wszyscy oni żyją nadzieją na to, że przyjdzie kiedyś czas, gdy będą mogli powetować sobie zadane im przez aliantów straty.

Dziś możemy się śmiać, gdy Anglicy chcą denazifikować Niemcy za pomocą kazań z ambony, artykułów w prasie, czy

Bohaterski wyczyn dorożkarza

Akrobaticzne ewolucje na parapecie II-go piętra, by uratować dwoje cudzych dzieci

(J.z.) W dniu wczorajszym po południu przechodnie na ulicy Piotrkowskiej mieli naprawdę niesamowity spektakl. Otóż na balkonie na drugim piętrze domu przy ul. Piotrkowskiej nr 9 dwoje dzieci pozabawionych widocznie opieki w wieku lat dwóch i pół oraz czterech bawiło się w taki sposób, że obserwatorom tego zamierał dech w piersi z wrażenia. Dzieci wieszaly się na balustradzie balkonu, przechodziły na jej zewnętrzną stronę i zupełnie nie reagowały na krzyk widzów tej mrożącej krew w żyłach zabawy. Kilka osób pobiegło do domu i chciało się dostać do mieszkania, niestety jednak zamkniętego.

Wtem nadjechała dorożka i młody 19 letni „mistrz bata“ szybko zorientował się w groźnej sytuacji, pobiegł na górę do

mieszkania sąsiadów i przeszedł z okna tego mieszkania po parapecie na balkon, dzieci zamknął w pokoju a drzwi od balkonu zawiązał sznurkiem od zewnętrznej strony, aby dzieci nie mogły powtórnie wyjść na balkon i w dalszym ciągu kontynuować swojej zabawy. Dorożkarz tą samą drogą, którą dostał się na balkon powrócił na dół, gdzie zebrani witali go wprost owacyjnie. Jedną z kobiet również matka małych dzieci usiłowała nagrodzić dzielnego młodego człowieka banknotem tyśiąc złotych.

Młody człowiek, jak się okazało Eugeniusz Rogalski, zam. przy ul. Sukkenniczej Nr 23, odmówił przyjęcia tej nagrody skoczył na kozioł, zaczął swoją szkapinę i tak, jak nagle się zjawiał, wśród podnieconego tłumy, tak również nagle zniknął.

Bohaterski wyczyn młodego dorożkarza, który z narażeniem własnego życia, wykonując akrobaticzne ewolucje na parapecie drugiego piętra ratował od niechybnej śmierci dwoje cudzych nieznanych mu dzieci godny jest najwyższej pochwały.

Napiętnować zaś należy lekkomyślność rodziców czy opiekunów dzieci, którzy przez pozostawienie dzieci bez odpowiedniego dozoru łatwo mogli spowodować śmiertelny wypadek lub ciężkie kalectwo krótkoż z dzieci.

Stenowczo rodzice winni mieć większe poczucie odpowiedzialności i więcej troszczyć się o swoje nieletnie dzieci, bowiem takich wypadków lub podobnych, jak powyżej opisany, wydarza się w naszym mieście bardzo dużo.

Skarga pacjenta ubezpieczalni

Na co był narażony człowiek pracy który chciał wyleczyć sobie ząb. —

Jeden z naszych czytelników nadesłał nam barwny opis, jak leczył zęby w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej. Ponieważ nie jest to pierwszy list, uzalający się na Ubezpie-

czalni Społecznej — czujemy się w obowiązku sprawę tę poruszyć.

W dniu 7-ym stycznia rb. czytelnik nasz udał się do doktora na punkt, prosząc o

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego podaje do wiadomości odbiorcom energii elektrycznej, że na terenie Okręgu Łódzkiego obowiązuje z dniem 1 maja 1946 r. nowa następująca taryfa za energię elektryczną na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dn. 9 kwietnia 1946 r.

	Oplata stała miesięczna	Oplata zmienna za energię
1. GOSPODARSTWA DOMOWE A.	17 zł od izby w I-ym bloku w II-im bloku	1 zł/Kwh. 2 zł/Kwh.
I-szy blok miesięcznie dla mieszkańców:	1 izb. 3 Kwh, 2 izb. 4 Kwh, 3 izb. 5 Kwh, 4 izb. 7 Kwh, ponad 4 izby dodatkowo od izby 3 Kwh	
Tylko dla mieszkań do 3 izb i dla ograniczników	B. manip. 10 zł. (liczn.)	5 zł/Kwh.
2. LOKALE NIEZAMIESZKAŁE	a) niezamieszkałe, sklepy państw i spółdzielcze manip. (liczn.) 10 zł. b) rozrywkowe i sklepy prywatne manip. (liczn.) 10 zł. c) urzędy, inst. społeczne, miejskie, wojskowe manip. (liczn.) 10 zł.	5 zł/Kwh. 10 zł/Kwh. 4 zł/Kwh.
3. PRZEMYSŁ	a) drobny do 25 Kw. mocy rozrach. albo alternatywnie do wyboru manip. (liczn.) 30 zł. b) przemysł powyżej 25 Kw. mocy rozrach.	2 zł/Kwh. 5 zł/Kwh. 2 zł/Kwh.
Dla zakładów nie dostarczających całkowicie wyrobów do Państwowych i Spółdzielczych Central Zbvtu stosuje się ponadto mnożnik 2,5.		
4. ROLNICTWO.	do 3 ha 20 zł. ponadto za każde 1/2 ha dalsze 1.50, albo alternatywnie do wyboru manip. (liczn.) 30 zł.	2 zł/Kwh. 5 zł/Kwh.

(ag)

audycji radiowych. „Information Service Control“ może mieć nawet bardzo uczciwe zamiary, ale wszystko kończy się, niestety, na zamiarach. Przez radio słuchają dziś Niemcy jedynie muzyki i ewentualnie skrzynki poszukiwań, w gazecie czytają z przyjemnością o drobnych utarczkach słownych między aliantami. I marzą, że „der liebe Herrgot“ doprowadzi wreszcie

do tej „nieuniknionej wojny między Wschodem i Zachodem. A wtedy może Niemcy znów stałyby się ośrodkiem Europy.

Można będzie wtedy odebrać Polskę zagarniętą przez nią wieczyste ziemie niemieckie Śląsk, Szczecin...

Dziś możemy się z tego śmiać. A co będzie jutro?

skierowanie do dentysty. Dentysta, do którego nasz czytelnik otrzymał skierowanie, oświadczył jednak, iż na podstawie takiego skierowania może on jedynie ząb usunąć, nie zaś leczyć go. Dentysta wyjaśnił przy tym, że „za takiego pacjenta otrzyma z US tylko 20 zł, a za tą cenę nie może się zatem podjąć leczenia zęba“. Niech pacjent... dopłaci 150 zł, wówczas sprawa zostanie rozwiązana!

„Zarabiam tylko 140 zł tygodniowo — pisze nam dalej czytelnik — i mam 5 osób na utrzymaniu, więc oczywiście nie byłem w stanie zapłacić żądanej sumy. Wówczas dentysta poradził mi, abym się udał do Centrali Ubezpieczalni do kierownika, aby ten dał mi jakieś poświadczenie, wówczas podejmie się leczenia „bez dopłaty“.

Kierownik jednak oznajmił naszemu czytelnikowi, że może sobie nawet wszystkie zęby powyjmować — jego to nie obchodzi i nie wrusza i że zaświadczenia żadnego mu nie da. Pokazał mu przy tym regulamin... jeszcze z przed wojny, że leczenie zębów możliwe jest za dopłatą... 1.50 gr.

„Kierownik odesłał mnie w końcu — pisze dalej czytelnik — do dr Krajewskiego, który dopiero ze mną po ludzku porozmawiał i skierował mnie do ubezpieczalni na ul. Lecznicy, twierdząc, że tam mi ząb wyleczą bez dopłaty“.

„Udałem się na wskazaną ulicę. Było tam bardzo dużo ludzi i okropny bałagan, tak, że cały dzień zmierzylem i... nic nie złatwiłem. Przyjeżdżę dopiero nazajutrz. Po trzech wizytach — dentystka ob. Zatorska oświadczyła mi stanowczo, abym dokończył leczenie zęba prywatnie, ona bowiem go dalej leczyć nie będzie“.

„Udałem się więc do miejscowego kierownika, który kazał mi poczekać na lekarza obwodowego. Ten uznał, że powinni mi dokończyć leczenie zęba na Lecznicy. Kierownik posłał zatem ze mną woźnego do dentystki Zatorskiej. Ta jednak oświadczyła kategorycznie, że mnie nie przyjmie. Wówczas kierownik sam udał się do dentystki, nie zastał jej już jednak. Kazał mi zatem przyjść w przyszłym tygodniu — jak zwykle — Gdy przyszedłem w wyznaczonym terminie — dentystka zrobiła mi wprawdzie jeden opatrunek, potem jednak znów oświadczyła, że dalej mnie leczyć nie będzie.

Wówczas jedna z pielęgniarek, ulitowawszy się nademną, że tracę tyle czasu i nerwów — skierowała mnie do innej dentystki, dentystki z prawdziwego zdarzenia, która ma inne podejście do człowieka pracy, i tam mi wreszcie ząb zaplombowała.

Cały ten zabieg — kończy opis swej gologoty nasz czytelnik — trwał od 7-go stycznia do połowy kwietnia rb.

Nie wpatwimy, że Ubezpieczalnia Społeczna nie przeprowadzi dochodzenie w tej sprawie i zarządzi, by tego rodzaju incydenty się więcej nie powtarzały.

Ad. Jel.

SPORT

Zajścia na ringu w hali „Wimy” w niezbyt jasnym oświetleniu PZB

PZB rozesał związkowi okręgowym następujący komunikat:

„Zarząd PZB postanowił, mimo, że formalnie statutem przewidziane odwołanie ze strony ŁOZB, co do decyzji Nadzwyczajnej Komisji Odwoławczej w sprawie walk w wadze średniej Sobczak — Unton nie nastąpiło, poddać pod powszechne referendum:

a) Czy OZB jest za ukończeniem mistrzostw wagi średniej w sposób postanowiony przez Nadzwyczajną Komisję Odwoławczą i decyzje zarządu PZB?

b) Czy OZB uważa protest Łodzi za słuszny?

c) Czy dokończenie tych mistrzostw ma się odbyć w Łodzi, czy też z uwagi na ewentualnie mogące nastąpić zajścia, na terenie neutralnym?

Jednocześnie PZB rozesał uzasadnienie, które brzmi następująco:

„W czasie walk o mistrzostwo Polski urzędowała Nadzwyczajna Komisja Odwoławcza zgodnie z regulaminem Sportowym § 64, Skład komisji: przewodniczący Bielewicz (Poznań), członkowie Moskal (Kraków), Kordasz (Łódź). Skład Komisji został podany podczas konferencji sędziów i nie było co do niego żadnych zastrzeżeń.

Po ogłoszeniu wyniku walki Unton — Sobczak, Komisja doszła do przekonania że ogłoszony wynik był w rażącej sprzeczności do przebiegu walki i jej wyniku, wobec tego na podstawie § 64 reg. sport., Komisja postanowiła wyeliminować z dalszych rozgrywek Untona, a Sobczaka dopuścić do dalszej konkurencji. Decyzja ta była jednoznaczna.

Kierownictwo drużyny łódzkiej w osobie Henryka Klimczaka złożyło protest przeciwko tej decyzji, który nie został przyjęty z uwagi, że regulamin sportowy nie przewiduje możliwości protestu od decyzji K.O.N.

Wobec tego, że ob. Klimczak, jako kierownik ze strony ŁOZB w ostatnim momencie przed rozpoczęciem II serii oświadczył — pomijając fakt, że część widowni została przez niego z góry nastawiona na awanturę, iż do zarządzenia delegata PZB i decyzji N.K.O. się nie zastosuje, grożąc, że mimo wszystko, ustawi zawodnika Untona w ringu i tym samym nie dopuści do wyznaczonej przez delegata walki Sobczak — Pieniążek (Nie bardzo rozumiemy jak to można „czuć” widowni z góry „nastawić”. Częścią widowni może być również 5 osób jak i pół sali. Ten więc zarzut w stosunku do ob. Klimczaka PZB zredagował b. niezłownie. *Przyp. Red.*). Ponieważ w takim wypadku musiałoby dojść do przerwania mistrzostw Polski, a ob. Klimczak jak wspomniano nie chciał się zastosować do wydanej decyzji, delegaci PZB postanowili, z uwagi na dobre imię pięściarstwa polskiego, zawodników wagi średniej z dalszych walk wycofać, dając możność tym samym ŁOZB odwołania się do zarządu PZB, względnie jego decyzji do Referendum.

Mimo, iż ŁOZB nie wniósł odwołania w przewidzianym terminie, PZB postanowił podtrzymać działalność Komisji i polecić Wydziałowi Sportowemu przeprowadzenie ukończenia mistrzostw, uzasadniając następująco:

Jako powód protestu ob. Klimczaka było uzasadnienie, że członkowie tej Komisji winni być osobami niezainteresowanymi, nie wspominając natomiast o istocie rzeczy, że rozstrzygnięcie było niesłuszne.

Ob. Bielewicz jako wiceprezes PZB, stojący z tego tytułu poza okręgami, nie może być w żadnym wypadku traktowany jako osoba zainteresowana (...? *Red.*). Ewent. zastrzeżenia mogą być tylko co do osoby ob. Kordasza. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby on, jako członek honorowy ŁOZB, po-

mijając jego zasługi dla pięściarstwa łódzkiego, działał na niekorzyść swego okręgu.

Jednogłośnie zdanie K. O. N. w takim składzie przekonywuje zarząd o słuszności decyzji.

Nieistotne jest również twierdzenie, jakoby Komisja podczas tej walki nie była w komplecie, gdyż protokół podpisany jest przez wszystkich członków Komisji (To jeszcze niczego nie dowodzi, *przyp. Red.*).

Dalsze wywody PZB nie wnoszą do sprawy nic nowego, natomiast przytoczymy jeszcze odpowiedzi PZB na pismo ŁOZB z dnia 20.4.

„Wyjaśniamy, że Komisja nie powzięła decyzji o zmianie wyniku walki, gdyż do tego nie jest uprawniona, lecz wyeliminowała zawodnika ogłoszonego zwycięzcą, bez uchylenia oczywiście wyniku i pozostawiła za-

wodnika pokrzywdzonego w dalszej konkurencji.

Niestusne jest twierdzenie ŁOZB jakoby o decyzji dowiedział się dopiero od przedstawiciela jednego z pism, gdyż protokół wręczył ob. Bielewicz — ob. Stępniewi w dniu 5.4., to jest w dniu, w którym walki w wadze średniej nie stoczono i było można decyzję K. O. N. już podać publicznie do wiadomości, co jednak kierownictwo zawodów z niewiadomych przyczyn nie uczyniło, co zresztą faktu awantur, prawdopodobnie by nie zmieniło, bo, jak zaznaczono na wstępie, została część publiczności przez odpowiednio czynniki odpowiednio „nastawiona”.

Nadto zawiadomiono, że kierownik Klimczak został już w czwartek po zawodach

przez delegata WS o decyzji KON poinformowany.

Decyzja Kom. Odw. nie została natychmiast po walce ogłoszona, ponieważ Komisja wyznaczona została na przeciąg całych mistrzostw, przeprowadzając szerszą dyskusję, związaną z protokołem podczas dalszych walk, uniemożliwiłoby to Komisji obserwowanie następnych walk. Poza tym warunki w hali, jak brak miejsca podczas zawodów (brak miejsca dla ob. Moskala) na czynności wyżej wymienione nie zezwalały. (Ten ostatni ustęp jest dla nas zupełnie niezrozumiały, zdaniem naszym stoi w sprzeczności z ustępem uprzednim. Jeśli można było zawiadomić ob. Klimczaka bez uszczerbku w urzędowaniu komisji, tak samo jej decyzję można było podać do wiadomości publicznej. *Red.*).

Co przeżywają żony bokserów Pani Braddock o swej drodze cierniowej

Poniżej podajemy wspomnienia żony boksera Jimmy Braddocka, który swego czasu po zwycięstwie nad Max Baorem został nieoczekiwanie mistrzem świata.

Pewnie wyobrażacie sobie żonę mistrza świata jako rozkapryszoną lalę, która o niczym innym nie myśli, jak tylko o strojach i zabawach. Jakieżż inna jest pani Braddock! Los nie oszczędził jej mężowi przykrych niespodzianek życiowych i rozczarowań, a jednak wytrwała mężnie na swym stanowisku — tak jak przystało na żonę odważnego boksera.

Nie jest przecież tajemnicą, że Jimmy Braddock, nim zdobył mistrzostwo świata, przeszedł przez czyszczenie ogromnej nędzy. W początkach swej kariery zaoszczędził paręna sumkę, którą pochłonił kryzys. Braddock ułokował nieszczęśliwie swe pieniądze w pewnym przedsiębiorstwie i stracił wszystko.

WSPANIAŁE WESELE

— Pobraliśmy się gdy Jimmy miał zaledwie 24 lata — wspomina pani Braddock w swych pamiętnikach. — Powodowało mu się wówczas świetnie i sądził, że tak musi trwać przez całe życie. Dość powiedzieć, że na wesele zaprosiliśmy 1500 osób!

Mąż marzył o porzuceniu boksu. Jeszcze trzy, cztery większe walki i będzie koniec, osiedliłby się wówczas w małym domku w Irlandii i będziemy szczęśliwi do końca życia. Ale po tym zaczęły się złe czasy. Braddock miał jakiegoś dziwnego pecha. Podczas meczów czterokrotnie łamał rękę. Jimmy nie miał szczęścia do Polaków amerykańskich. Po spotkaniach z Lewandowskim i Świderskim również opuścił ring z kontuzją.

ZŁA PASSA...

Zawyrokowano wówczas: „Braddock jest skończony” i nie było mowy o dalszych

kontraktach.

— Co teraz pocniemy? pytała pani Braddock. — Zostaliśmy bez grosza przy duszy, a nasze dzieci chcą przecież jeść. Wysłałam męża do lekarza. Powrócił z grobową miną. Okazało się, że ręka jest złamana, trzeba ją złamać i złożyć na nowo. Operacja ta miała kosztować 1500 dolarów! Skąd wziąć taką olbrzymią sumę!

— Nie pozostaje nic innego, jak rozbić ją na nowo na głowie najbliższego przeciwnika — powiedział Jimmy i słowa dotrzymał.

REKA ZŁAMANA NA CUDZEJ GŁOWIE

Już w pierwszej rundzie wymierzył straszny cios w twarz przeciwnika. Zawył z bólu i walczył do końca meczu już tylko jedną ręką. Na szczęście przeciwnik poddał się w 7-tej rundzie.

Zdawało się, że złamana ręka przełamana złą passą.

Jednak jeszcze trzeba było długo czekać na uśmiech lepszego losu. Spodziewałam się wówczas trzeciego dziecka. A tymczasem nie było czym nakarmić naszej małej dwójki. Jimmy nie mógł trenować; cagle leczył rękę i żaden z menażerów nie chciał słyszeć o powierzeniu mu jakiegos meczu. Wówczas zdecydował się szukać innej pracy. Był jakiej — hyle tylko nakarmić dzieci.

W OGONKACH DLA BEZROBOTNYCH

Jimmy wystawał całym godzinami w ogonkach dla bezrobotnych. Wreszcie otrzymał zajęcie w porcie. Wyladowywał węgiel z okretów. Mąż mój pracował nimal całą dobę, gdyż praca nocna była podwójnie płatna. Zarabiał wówczas 30 centów na godzinę.

— Kryzys zaczynał szaleć, węgla wyladowywano coraz mniej. Pewnego poranka Jimmy powrócił do domu. Stracił pracę, a tymczasem za kilka dni miałam urodzić dziecko.

Kolarstwo frontem do młodzieży

Polski Związek Kolarski w programie swym upowszechnienia sportu kolarskiego wśród młodzieży, kładzie główny nacisk na udostępnienie jak najszerszym masom młodzieży brania udziału we wszystkich wyścigach dla młodzików, organizowanych przez kluby i sekcje kolarskie.

Nastawienie programu Polsk. Zw. Kolarskiego zostało ujęte w formę uchwytną jak największej ilości młodzieży, dla której słowo kolarstwo jest bardzo popularne.

Materiał młodzieżowy jest, trzeba go tylko umiejętnie wykorzystać i zachęcić, wyrobić w nim współzawodnictwo. Sport

kolarski jest najtrudniejszy sportów, dlatego wymaga dziś bardziej kiedykolwiek, jak największego przygotowania i wyrobienia fizycznego i sprawności.

Przez upowszechnienie sportu kolarskiego i jego umasowanie, zbliżamy się do wyników rekordowych, z którymi wyłaniają się przyszłe gwiazdy i mistrzowie kolarscy. Imprezy kolarskie dla niestowarzyszonej młodzieży oraz młodzieży szkolnej od lat 16, o charakterze przygotowawczym wyścigów szosowych na dystansie 25—50 km dadzą niewątpliwie pozytywne rezultaty i przyczynią się w krótkim czasie do powiększenia naszych kadr kolarskich.

Zaczęły się wówczas długie podróże po biurach pośrednictwa pracy i ciągle ta sama odpowiedź: „Nie nie mamy dla pana”.

BRADDOCK PŁACZE

Wówczas po raz pierwszy zobaczyłam, jak mój mąż płacze — jak płacze bokser! Rzuciłam mu się w ramiona. Dodawałam mu otuchy. „Zobaczysz, że będzie lepiej” — mówiłam.

Nie było innej rady, Jimmy musiał się zwrócić do towarzystwa dobroczynności. Dostał zapomogę — 6 dolarów tygodniowo!

Wreszcie po długich miesiącach leczenia, Jimmy poczuł, że ręka jest już zdrowa. Teraz zaczniemy nowe życie — powiedział i dotrzymał słowa.

Nemal z łaski otrzymałam walkę z Lasky. Nikt nie wierzył w jego powodzenie. Wiedziałam, że jest to ostatnia szansa.

Nocy tej nigdy nie zapomnę. Nie śmiałam śnić na mecz. Poszłam do sąsiadów; chciałam słuchać transmisji radiowej, ale coś mnie ścisnęło za gardło, nie miałam siły przekreślić guzka. Wreszcie zdobyłam się na wysiłek.

MODLITWA PRZY RADIO

Akurat transmitowano ósmą rundę. Pomyslałam wówczas sobie: Biedny Jimmy jeszcze siedem rund pozostaje do końca — a on napewno jest głodny. Jimmy nie miał pieniędzy na dobry obiad. Upadłam na kolana i zaczęłam się modlić. Słyszałam wyraźnie uderzenia rękawic i każdy taki dźwięk sprawiał mi niewymowny ból. Potem nastąpiła cisza i speaker oznajmił: „Braddock zwyciężył”!

Trzy godziny, przez które oczekiwałam na powrót męża do domu wydawały się wiecznością. Wreszcie przyszedł. Był to inny człowiek — człowiek, który przełamał zły los.

Pierwszą sprawą, jaką Jimmy załatwił na jutro było spłacenie długu zaciągniętego w tow. dobroczynności. Jimmy zwrócił 300 dolarów. Byłam mu niewymownie wdzięczna, że nie zapomniał o tym obowiązku.

Jimmy odzyskał radość życia. Każdy dzień jego walki z losem kończył się przez k. o. Dobra passa trwała aż do czasu meczu z Baorem. Cóż to była za radość, gdy Jimmy zatelefonował mi wielką nowinę: „Jestem mistrzem świata”.

Jeszcze dziś dźwięczą mi w uszach entuzjastyczne okrzyki tłumów na ulicy: Braddock, — Braddock, — Braddock... *Grzyź.*

Korty w Parku Poniatowskiego

Korty w Parku Poniatowskiego zostały ostatnio wyremontowane i będą oddane do użytku publicznego już w dniach najbliższych.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
O godz. 12 po raz ostatni „Elektra“...

TEATR POWSZECHNY
Godz. 16 i 19,30 „Szelmostwa Skapena“.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie 20-ej sziuka Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia“...

TEATR „GONG“ — (Południowa 11)
Wystawia doskonały program p. t. „Dymśza, Humor i S-ka“...

TEATR NA PIĘTERKU — STUDIO MUZYCZNE
Traugutta 1.
Codziennie o godz. 19 min. 15, w niedziele o godz. 16 i 19,30 Romanówna i Kreczmar...

TEATR „SYRENA“ — TRAUGUTTA 1
Dziś 2 przedstawienia programu p. t. „Własne Rewierendum“...

KINA
„Polonia“ (Piotrkowska 67) — „Cyrk“.

„Włókniarz“ (Zawadzka 16) — „Mój rodzice rozwodzą się“.

„Bałka“ — „Franciszkańska 31“ „Parada sportowa“.

„Wolność“ (Napiórkowskiego 16) — „Trzeciutki“.

„Roma“ (Rzgowska 84) — „Dzieci kapitana Granta“.

„Zachęta“ (Zgierska 26) — „Zbieg z S. Quentina“.

„Świąt“ (Bałucki Rynek 5) — „Prawo prof. Lindsey’a“.

„Oświatowy“ OMTUR (Kopernika 8) — „Reportaż z Czarnego Ładu“.

„Muza“ (Ruda Pabianicka) — „Trzech przyjaciół“.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Aria“, „Hei“, „Przedwiośnie“, „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświatowy OMTUR“ rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18,30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15,30, 17,30 i 18,30.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNI: zdolny prasowacz i prasowaczka na garderobę. Pralnia. Zawadzka 22. I. Dobiech. 1965

DO URUCHOMIENIA PRZEMYSŁU KWIATÓW SZTUCZNYCH poszukujemy natychmiast fachowców. Zgłaszać się do Referatu Mob. Sł. Roboczych Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego — Piotrkowska 51, pokój 41. C.Z.4. 1988

POSZUKUJE materiałów krawalowych. Wiadomość w Redakcji. 1966

POTRZEBNY fryzjer męski od zaraz. Piotrkowska 4. Filipeczak Edward. 1982

KUPIĘ 2 fotole dentystyczne o wyciągu podwójnym lub potrójnym ewentualnie same podstawy hydrauliczne. Mogą być uszkodzone. — Wiadomość: tel. 282-80, Bolesław Uroda, między godziną 8-mą a 15-tą. 1958

KUPUJEMY złom srebra w każdej ilości (monety). Godz. 8—15. Laboratorium Chemiczne Pl. Wolności 2, m. 2 (w podwórku, na lewo). (1865)

ZAGUBIONO palcówkę i zwolnienie z Milicji. Nowak Władysław, Ruda-Pabianicka, Strzelców 12/8, obecnie Zwirki 15/8. 1981

MEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)
Otwarte dla zwiedzających w dni powszednie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

MEJSKA GALERIA SZTUK PŁASTYCZNYCH (Park Sienkiewicza)
Wystawa obrazów Br. Koczyńskiego pod tytułem: „600 letnia Warszawa w Przededniu Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku“.

MEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE (w Łodzi, Pl. Wolności 14)
Otwarte codziennie za wyjątkiem poniedziałku od godz. 11—17, w niedzielę i święta do 10 do 13.

OGRÓD ZOOLOGICZNY (Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYZURY APTEK
Dzisiejszej nocy dyżurnia apteki: Rembieszki (Anarżęja 20), Szymańskiego (Rokicińska 6), Zundelewicza (Piotrkowska Nr 25), Szlindembucha (Srebrzyńska 65), Kasperkiewicza (Limanowskiego 12), Lipca (Piotrkowska Nr 193).

GONG POWTÓRZENIE PREMIERY!
DYMŚZA HUMOR I S-KA
Przedsprzedaż od 11 do 13. Początek o 19,30.

ZGUBIONO amerykańskiej dowód wojskowy, kartę rejestracyjną, dokument polski na nazwisko Mirys Waclaw, Żurawia 22. 1983

Lekarze

Dr REICHER, Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1791

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr A. RATAJ-ZURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3—6. 1685

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1760

Dr. med. B. TOLCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3—6 pp. Tel. 269-01. 1200

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy odda w dzierżawę na 1946 rok na cele rolne (pod uprawę okopowych warzyw i na pastwiska) tereny miejskie, położone w różnych punktach miasta na warunkach umownych.

Reflektanci mogą zgłaszać się w godzinach urzędowych do biura Wydziału Gospodarczego przy ul. Legionów 8/10, III piętro, pokój Nr 23, celem ustalenia szczegółów dzierżawy i jej warunków. Łódź, dnia 17 maja 1946 roku. Zarząd Miejski w Łodzi. 1997

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zarząd Miejski w Łodzi — Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych ogłasza przetarg nieograniczony na dostarczenie: 15.000 żarówek 5 i 10 W, napięcie 120 i 220 Volt.

3.000 konwek do polewania ulic większego rozmiaru.

3.000 szkieł i latarni z napisami nazwy ulicy i numeru policyjnego wraz z pomalowaniem.

Oferty należy składać w referacie gospodarczym ul. Piotrkowska 100, I piętro, pokój 17, gdzie również udziela się szczegółowych informacji. Otwarcie ofert nastąpi dnia 25 maja 1946 roku o godz. 13-ej. Łódź, dnia 18 maja 1946 roku. Zarząd Miejski w Łodzi. Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w m. Łodzi. 1998.

Program radiowy na dziś

13,40 Z W-wy: Koncert (audyc. wojskowa). 13,53 Najciekawsze audyc. przyszłego tygodnia. 14,00 Audycja dla święte wiejskich. 14,35 Chwilka biura studiów. 14,40 Z Krakowa: Stuchowisko p. t. „Mąż i żona“ Fredry. 15,20 Z W-wy: Recenzje. 15,30 Muzyka. 16,00 Audycja s. muz. dla dzieci. 16,20 Audycja dla młodzieży. 16,50 Kronika kultury. 17,00 Z Łodzi: „Popołudnie przy mikrofonie“. 18,15 Z W-wy: „5 minut poezji“. 18,20 Przegląd tyg. 18,30 Tygodnik dźwiękowy. 18,35 „Podróż po świecie“. 19,05 Z Łodzi: „Uśmiech i piosenka“. Humoryfikacja czyli „Śmiech polski“. 19,30 Z W-wy: „Popołudnie przy mikrofonie“. 21,00 Z Łodzi: „150 lat Hymnu Narodowego“. 21,10 Koncert Zyczeń I część. 21,55 Wiadom. sportowe. 22,00 Z Poznania: Audyc. rozrywkowa. 22,15 Z W-wy: Muz. taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23,25 Program na jutro. 23,35 Z Łodzi: Koncerti Zyczeń II-ga część. 0,05 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0,10.

ZARZĄDZENIE

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministerstwa Administracji Publicznej Biuro Wojskowe L. dz. 406/W z dnia 28. 5. 1945 r. i pismem L. dz. 53/W z dnia 8. 2. 1946 r. zarządzam na terenie m. Łodzi rejestrację koni w wieku od 1 roku począwszy wzywy, które dotychczas nie posiadają polskich tymczasowych dowodów tożsamości koni. Zwracam uwagę, że okupacyjne dowody tożsamości koni zostały unieważnione przez Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie z dniem 28 czerwca 1945 r. Konie bez polskich tymczasowych dowodów tożsamości koni nie mogą być przedmiotem transakcji handlowych, oraz prawa posiadania.

Rejestracja odbędzie się w Wydziale Wojskowym ul. Piotrkowska 104, poprzeczna oficyda, IV piętro, w czasie od 27 maja do 15-go czerwca 1946 r.

Do rejestracji należy przedstawić tylko posiadane dowody własności konia i świadectwo weterynaryjno-lekarskie bez doprowadzania koni.

Osoby uchylające się od spełnienia obowiązków przewidzianych w przepisach o prowadzeniu ewidencji koni, będą karane w drodze administracyjnej w myśl postanowień zawartych w art. 31 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8. 11. 1927 r. o obowiązkach odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa (Dz. U. R. P. Nr 74, poz. 502 z 1939 r.). Za Prezydenta Miasta.

DRUGA WIOSENNA AKCJA PREMIOWA „Expressu Ilustrowanego“ KUPON Nr 25 Wyciąć i zachować

Andrzej Zański



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Zaiste wyglądają teraz na parę bardzo romantycznych kochanków i nikt z niewtajemniczonych z całą pewnością nie zorientuje się w tym, że właściwie jest to tylko towarzyska komedia uprzejmości, że de facto oddawna już tych dwoje nie ma sobie nic do powiedzenia.

Zresztą nikt z obecnych nie poświęca im zbyt wiele uwagi. Szkoda więc, że nie ma tutaj biografa Juliana Herda, Anatola Linicza: ten — z tytułu swojej profesji — zanotowałby sobie może jeszcze jeden szczegół w życiorysie wielkiego człowieka.

Linicza — mówiąc nawiasem — inżynier Orszewski zaprosił serdecznie na swoje zaręczyny. Dziennikarz obiecał wprawdzie, że się stawi, nie dotrzymał jednak słowa. Rzadko zresztą dotrzymuje teraz swoich przyrzeczeń, choruje bowiem na kompletny zanik woli.

Zasadniczo postanowił sobie, że przyjdzie do Brauerów, po drodze jednak wstąpił do „Ziemiańskiej“ — i tu już został. Ukolysała go melodia kawiarni, rozmazany szum jej rozgwaru.

Pałac jednego papierosa po drugim, zgu-

biony w błękitnym dymku i w jeszcze błękitniejszych myślach, powoli zatracił poczucie czasu i miejsca.

Stary kelner, wielki wielbiciel jego talentu, przyniósł mu nową filiżankę czarnej kawy i pudelko papierosów, a poeta łódzkiej kawiarni siedział w milczeniu, coraz bardziej oderwany od rzeczywistości.

Ocknął się ze swoich dumań, kiedy już zaczęto zamykać lokal.

— Teraz już za późno na wizytę do Brauerów — usprawiedliwiał sam przed sobą swoje niezdecydowanie i niedotrzymanie obietnicy.

Poczem poszedł do nocnej knajpy „Szmula“ na kieliszek wódki i kawałek śledzika. Tam też, ugoszczony przez pewnego pijanego dygnitarza, filara miejscowego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, wygłosił tego rodzaju exposé na temat pomajowych stosunków w Polsce, że przerażony dygnitarz spadł pod stół, zebrał zaś dorożkarze i szoferzy wzniesli gorące „niech żyje“ pod adresem mówcy. Ten zaś również urzędujący w sztok doszedł do wniosku, że stanowczo noc dzisiejszą

spędził ciekawiej, aniżeli w apartamentach łódzkiego przemysłowca.

Tam jednak nie zapomniano o nim. — Szkoda, że zawiódł Linicz — w pewnym momencie powiedział Orszewski.

Julian Herd ma powody, dla których nie lubi, kiedy się głośno wymienia przy nim nazwisko poety łódzkiej kawiarni.

— Słyszałem — mruknął nie bez satysfakcji — że Anatol Linicz rozpił się ostatnio. Jeszcze trochę, a zejdzie zupełnie na psy.

— Nie przeczę, że pan Linicz zaniedbuje się ostatnio i nie pisze tyle i tak jak dawniej. Ja jednak w dalszym ciągu będę twierdził, że mimo swoich ekscesów, jest to bardzo ciekawa indywidualność — wniósł się do rozmowy pan Benker, ojciec Romy i Margot, który wraz ze swymi pociechami przybył również na przyjęcie do państwa Brauerów.

Nie darmo pan Benker bierze w obronę Linicza: w ostatnich czasach zaciągnął w stosunku do niego pewien dług wdzięczności.

Było to miesiąc temu. Przemysłowiec, pijąc w swoim biurze herbatę i sprawdzając w gazecie cedulę giełdową, zahaczył spojrzeniem o wielomówiący tytuł czteroszpaltówki:

„WIELKI SKANDAL HIGH LIFE ŁÓDZKIEGO“.

„WYKRYCIE ELEGANCKIEGO DOMU SCHADZEK PRZY ULICY ANDRZEJA“.

„JAK PRZEMYSŁOWCY ŁÓDZCY UPRZYJEMNIĄ SOBIE CZAS“

Zainteresowany zaczął czytać. „Onegdaj policja obyczajowa dokonała niezwykłego odkrycia, ilustrujące-

go najlepiej stosunki, panujące w tzw. dobrym towarzystwie Łodzi.

Ustalono niezbicie, że jeden z eksporterów konfekcji męskiej zagranicę, niejaki Karol B. zamieszkały przy ul. Andrzeja zorganizował w swoich salonach formalny dom schadzek, w którym spotykały się panie z najlepszego łódzkiego towarzystwa ze znudzonymi legalną ilością dżentelmenami.

Odbywały się tam przy dźwiękach muzyki prawdziwe orgie, w które wciągano również i nieletnie dziewczęta.

Kiedy przedstawiciele policji obyczajowej wkroczyli wczoraj o godzinie siódmej wieczór do salonów pana B., mimo wczesnej godziny, zastali tam dość liczne towarzystwo w sytuacjach zgola niedwuznacznych.

Widok funkcjonariuszy policji wywołał prawdziwy popłoch w doborowym towarzystwie. Ponieważ jednak oba wyjścia były obsadzone, próby ucieczki okazały się daremne.

Obecnych wylegitymowano, a po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. Wśród wylegitymowanych znajduje się znany przemysłowiec Józef M., właściciel apertury Karol L. i dwie uroczę bliźniaczki panny B.

Nazwiska ich i dalsze szczegóły podamy niebawem“.

Stary Benker, przeczytawszy to ostatnie zdanie, uczył wyraźnie, że zalewa go krew. Szybkim ruchem rozpiął koltanierzyk, a potem podszedł do okna, ażeby złapać łyk powietrza.

(D. c. n.).